Dziś: WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wydanie: B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 — Telefon dla rozmów międzymiastowych 36-00. — Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 do 12. | Środa, dnia 31 marca 1948 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086 | Nr 87

Senator Pepper proponuje spotkanie TRUMAN-STALIN

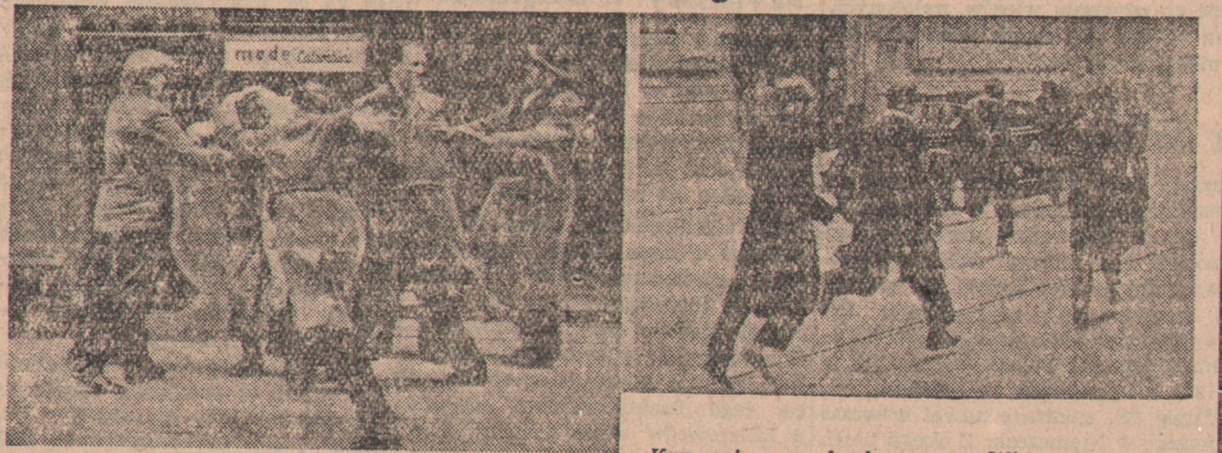
WASZYNGTON (obsł. wł.). Senator Pepper w przemówieniu radiowym omawiając sytuację polityczną proponuje spotkanie Trumana i Stalina w celu wyrównania stosunków amerykańsko-radzieckich.

Według doniesień z Waszyngtonu Truman zażąda nowych kredytów na obronę narodową.

Gen. MARKOS przestrzega

BELGRAD (obsł. wł.). Generał Markos oświadczył korespondentom, że tymczasowy rząd grecki zmuszony został do wystosowania memorandum do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przeciwko gwałceniom międzynarodowych przepisów przez greckich monarcho-faszystów. Gen. Markos stwierdził, że o ile rząd ateński nie zmieni swego postępowania w stosunku do ujętych jeńców, to rząd tymczasowy zastosuje represje.

PRZEDWYBORCZE „DYSKUSJE" we WŁOSZECH



Kampania przedwyborcza we Włoszech nie ogranicza się wyłącznie do wieców, na których przemawiają przywódcy partyjni, lub do akcji prasowej, czy wreszcie rozrzucania ulotek. Znani ze swego temperamentu Włosi uznali, że lepiej od słownych argumentów przemawiają do przeciwników politycznych „argumenty" pięści. Dlatego bójki uliczne w rodzaju tej, jaką widzimy na zdjęciu, są dziś zjawiskiem nader częstym na ulicach miast włoskich. I nawet, gdy przeciwnik polityczny, widząc, że jest w mniejszości ucieka, zapalczywi „dyskutanci" postanawiają go dogonić (zdjęcie prawe), aby wykazać mu wyższość reprezentowanej przez siebie ideologii.

Konferencja panamerykańska

WASZYNGTON (obsł. wł.). Min. Marshall udał się do Bogoty na konferencję panamerykańską. Jak wiadomo, jednym z głównych punktów tej konferencji będzie wniosek Guatemali o zlikwidowanie w Ameryce kolonii państw europejskich.

80-ta rocznica urodzin Maksima Gorkiego

MOSKWA (obsł. wł.). W Zw. Radzieckim obchodzono uroczyście 80 rocznicę urodzin Maksyma Gorkiego. We wszystkich głównych ośrodkach odbyły się akademie i odczyty na cześć zasłużonego pisarza. W Swierdłowsku przygotowuje się festiwal filmów, których scenariusze są oparte na powieściach Gorkiego.

Święta WIELKANOCNE minęły pod znakiem gwałtownej bitwy w PALESTYNIE

Samoloty żydowskie w akcji

JEROZOLIMA (obsł. wł.). Minione święta Wielkiej Nocy ubiegły w Palestynie pod znakiem gwałtownych walk pomiędzy Arabami i Żydami.

W pobliżu Betleem silny oddział złożony z 3.000 Arabów zaatakował konwój żydowski złożony z 60 samochodów, przy czym wywiązała się poważna bitwa. Znajdujący się w mniejszości Żydzi wycofali się do jednego z pobliskich domów, zamieniając go w fortecę i skutecznie odpierając przez 36 godzin ataki Arabów. Na pomoc walczącym Żydom nadeszły wkrótce posiłki organizacji żydowskiej Haganah, które próbowały przedrzeć się przez pierścień otaczających dom Arabów. Równocześnie 3 samoloty żydowskie bombardowały z powietrza pozycje Arabów i zrzucały na spadochronach amunicję i broń dla otoczonej garstki 120 Żydów.

Według komunikatu Brytyjskiej Kwatery. Głównej oddziały brytyjskie przybyły z opóźnieniem na pole walki, ponieważ szybsze przybycie zostało uniemożliwione przez wystawienie na drogach zapór. Oddziałom brytyjskim udało się doprowadzić do zawieszenia broni między Żydami a Arabami. W wyniku tego rozejmu, Żydzi po złożeniu broni Arabom, mogli powrócić do Jerozolimy pod eskortą brytyjską.

Według nieoficjalnych doniesień w bitwie tej Arabowie utracili 125 zabitych, a Żydzi 80 zabitych.

W innym starciu na północy Palestyny zginęło w walce z Arabami 42 Żydów.

Do starć doszło również w samej Jerozolimie, gdzie wśród ofiar zanotowano 9 obywateli brytyjskich.

Również w czasie świąt Wielkiej Nocy Arabowie ostrzelali nocą z artylerii dzielnicę żydowską w Tel-Avivie. Straty są poważne.

Poważne skutki strajku górników

WASZYNGTON (obsł. wł.). Amerykański sekretarz spraw wewnętrznych oświadczył w związku z trwającym strajkiem górników, iż zapasy węgla w USA są na wyczerpaniu. O ile strajk potrwa dalej, to rząd będzie musiał za trzy dni zamknąć elektrownie i ruch na kolejach.

Pomyślny przebieg pertraktacji fińsko-radzieckich

MOSKWA (obsł. wł.). Pertraktacje między delegacjami fińską i radziecką o zawarcie układu o wzajemnej przyjaźni i pomocy dobiegagają końca. Min. Mołotow urządza dla delegacji fińskiej we wtorek wieczorem specjalne przyjęcie.

„Argument" wyborczy

RZYM (obsł. wł.). Koła amerykańskie w poszukiwaniu „argumentów" wyborczych we Włoszech, wpadły na nowy pomysł. W pierwszych dniach kwietnia wśród robotników przemysłu włoskiego, zostanie rozdanych jako dar amerykański dla Włoch 2 miliony paczek papierosów amerykańskich.

Siły pokoju są wielkie i nie dopuszczą do nowej wojny

PRAGA (obsł. wł.). Na zebraniu partii komunistycznej wygłosił przemówienie premier Gottwald.

Oświadczył on, że nie należy wyciągać pesymistycznych wniosków z gróźb imperialistów amerykańskich. Siły pokoju są tak duże, — powiedział premier Gottwald — że każdy rząd, który by zapragnął wszcząć wojnę, zostałby zmiażdżony przez własny naród.

Ku czemu zmierza NORWEGIA

MOSKWA (obsł. wł.). Dziennik „Izwiestia" pisze w artykule omawiającym politykę norweską, że Norwegia gotowa jest oddać bazy na swym wybrzeżu do dyspozycji Stanów Zjednoczonych.

Nota radziecka do PERSJI

MOSKWA (obsł. wł.). Ambasador radziecki w Teheranie złożył rządowi perskiemu notę odrzucającą odpowiedź Persji na pierwszą notę radziecką w sprawie infiltracji wojskowych amerykańskich na teren Persji. Nota radziecka uznaje odpowiedź perską za niewystarczającą i wykrętną.

Ostrzeżenie dla de Gasperiego

BOLONIA (obsł. wł.). Przemawiając na wiecu w Bolonii przywódca komunistyczny Longo powiedział, że jeżeli chrześcijańscy-demokraci de Gasperiego uwikłają Włochy w nową wojną, to włoskie siły postępowe zareagują stanowczo przeciwko tego rodzaju decyzji.

Strajk uniemożliwił przeprowadzenie wyścigów konnych

PARYŻ (obsł. wł.). W pierwszy dzień świąt wielkanocnych miały się odbyć w Auteuil pod Paryżem wielkie wyścigi konne z przeszkodami (steeple-chase) o „grand-prix" prezydenta Francji. Wyścigi te musiały być odwołane z powodu strajku obsługi bieżni.

Potajemne kontakty

MOSKWA (obsł. wł.). W dzienniku „Krasnaja Zwiezda" ukazał się artykuł, którego autor oskarża szwedzkie koła wojskowe o potajemne układanie się ze sztabem amerykańskim.

Katastrofa lotnicza

LONDYN (obsł. wł.). Samolot pasażerski kursujący pomiędzy Indiami a Londynem uległ w Wielką Sobotę katastrofie, rozbijając się o jeden ze szczytów górskich Korsyki. Wszyscy pasażerowie wraz z załogą w liczbie 20 osób ponieśli śmierć.

„Tajemnicza" łódź podwodna niepokoi Amerykanów

SAN FRANCISCO (obsł. wł.). Miarą psychozy wojennej, jaka ogarnia niektóre koła społeczeństwa amerykańskiego jest następujące doniesienie z San Francisco:

Pasażerowie jednego ze statków pasażerskich zawiadomili władze portowe, że w czasie podróży zaobserwowali u wybrzeży Kalifornii łódź podwodną nieznanego pochodzenia. Wskutek tego doniesienia amerykańskie okręty wojenne przeprowadziły poszukiwania za ową tajemniczą łodzią podwodną. Poszukiwania te nie przyniosły jednak żadnego wyniku.

Flirt turecko-grecki

ATENY (obsł. wł.). Ambasador turecki w Grecji powrócił do Aten. Ma on, według lansowanych pogłosek, prowadzić rozmowy w sprawie zacieśnienia współpracy turecko-greckiej. W rozmowach tych ma być również poruszona sprawa tureckiej pomocy wojskowej dla Grecji.

Niezależna Partia Pracy przed reorganizacją?

LONDYN (obsł. wł.). Niezależna Partia Pracy postanowiła nie wystawiać kandydatów w najbliższych wyborach oraz w wyborach uzupełniających. Sekretarz generalny tej partii stwierdził, że nie oznacza to śmierci partii, lecz jest zapowiedzią jej odrodzenia w innej formie.

10 generałów greckich odesłano na „zieloną trawkę"

ATENY (obsł. wł.). Minister obrony narodowej przeniósł w stan spoczynku 10 generałów greckich. Przyczyny tej dymisji nie podano do wiadomości publicznej.

Decyzja o dymisji powzięta została na posiedzeniu, na którym byli obecni również dowódcy amerykańskiej i angielskiej misji wojskowej w Grecji. Na posiedzeniu tym zwrócono się również do delegata amerykańskiego z prośbą o utworzenie batalionów żandarmerii, których celem miało by być rzekomo „zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej".

Wybory w Rumunii

90% głosów padło na listy prorządowe

BUKARESZT (obsł. wł.). W ub. niedzielę odbyły się w Rumunii wybory do parlamentu. Uprawnionych do głosowania było ponad 8.416 tys. osób. Frekwencja w czasie wyborów była duża. Wybory przeprowadzone zostały w zupełnym spokoju i porządku. Stwierdzają to zgodnie korespondenci zagraniczni, którzy otrzymali prawo swobodnego wstępu do wszystkich lokali wyborczych.

Pierwszym zadaniem nowo obranego parlamentu rumuńskiego będzie uchwalenie konstytucji, której projekt został już opracowany przez obecny rząd.

Według prowizorycznych obliczeń frekwencja w głosowaniu wyniosła ponad 90% uprawnionych do głosowania. 90% głosów padło na listy prorządowe.

Zbrodnie niemieckie w Gdańsku

na tle aktu oskarżenia przeciwko FORSTEROWI

Tragiczny los pracowników POCZTY POLSKIEJ

GDAŃSK (w). Akt oskarżenia przeciwko Albertowi Forsterowi, który 5 kwietnia stanie w Gdańsku przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, szczegółowo omawia działalność przestępczą oskarżonego i odtwarza sytuację polityczną, która doprowadziła do największych zbrodni wojennych na naszym terenie. W oświetleniu aktu oskarżenia sytuacja polityczna Gdańska była następująca:

„Gdańsk był szczególnie narażony na agresję polityczną hitleryzmu, ponieważ oderwany od Rzeszy nie był należycie zespolony z Państwem Polskim, ani zabezpieczony przed agresją oraz pozostawał pod rządami Niemców, mających w Wolnym Mieście olbrzymią większość. W założeniu hitleryzmu Gdańsk miał się stać przedmiotem agresji na równi z Austrią, Sudetami i Kłajpedą. Stanowił zaś b. ważny punkt wypadowy m. in. dzięki otwartemu wstępowi do Polski Niemców, otrzymujących z łatwością gdańskie dowody osobiste, co ułatwiało penetrację niemiecką na ziemie polskie.

Powrót Gdańska do Rzeszy był nie tylko kwestią wewnętrzną Niemców gdańskich, lecz mógł nastąpić jedynie po zerwaniu więzów, nałożonych na Niemcy i Gdańsk przez umowy międzynarodowe.

Forster na widowni

Dlatego Hitler bardzo wcześnie zwrócił uwagę na rozwój swej partii w Gdańsku, gdzie wysunięte przez jego zwolenników hasła antypolskie miały wśród Niemców zapewnione powodzenie. Nie zadowolił się działalnością miejscowych hitlerowców, lecz już 16. X. 1930 r. narzucił gdańskiej partii komisarycznego gauleitera w osobie Alberta Forstera, człowieka obcego Gdańskowi, lecz wiernego Hitlerowi, członka partii od jej początków.

Kontakty Forstera z Hitlerem były częste i serdeczne. Pełnomocnictwa, otrzymane przy mianowaniu go gauleiterem w Gdańsku są bardzo obszerne i Hitler udziela mu przez cały czas pełnego poparcia. Po przyjeździe do Gdańska Forster zakłada już w 1931 r. pismo partyjne „Der Vorposten", przemianowane później na „Danziger Vorposten", w którym pisze artykuły wstępne i w krótkim czasie staje się centralną postacią partyjną i polityczną w Gdańsku.

Już w pierwszym okresie swego pobytu nad morzem deklaruje bezwzględną walkę „Żydom, socjalistom i komunistom", zapowiadając ich wytępienie (Ausrottung), mimo, że mają poparcie Polski. Forster już w 1930 r. organizuje w Gdańsku oddziały SS, zakazane nawet wówczas jeszcze w Niemczech. Z okazji bójek między hitlerowcami a opozycją Forster żąda rozstrzeliwania członków opozycji bez sądu.

Po dojściu do władzy Hitlera osk. Forster wszczął walkę z senatem gdańskim, któremu zarzucał prześladowanie NSDAP. Pod naporem partii senat rozpisuje nowe wybory. Bierze w nich Forster najbardziej aktywny udział. Przynoszą one hitlerowcom większość, bo zdobywają 52%, czyli 38 mandatów i 107.335 głosów, o czym Forster natychmiast melduje Hitlerowi.

Akcja „gleichschaltowania"

Od chwili objęcia władzy w Wolnym Mieście przez hitlerowców rozpoczęło się jawne gwałcenie zobowiązań międzynarodowych i dostosowywanie obowiązujących w tym mieście urządzeń i instytucji do ich odpowiedników w hitlerowskiej Rzeszy.

Podstawowym krokiem na tej drodze była uchwalona przez Volkstag 24. 6. 1933 r. ustawa o pełnomocnictwach dla senatu, który mógł odtąd wydawać rozporządzenia z mocą ustawy. Wprawdzie formalnie mógł to uczynić tylko w ramach konstytucji, ale w praktyce ustawa ta dała podstawę do gruntownej przemiany całego ustawodawstwa na hitlerowskie, chociaż konstytucja gdańska takich pełnomocnictw w ogóle nie przewidywała. Właśnie na podstawie tej ustawy wydano następnie w latach 1933 — 1939 wszystkie ustawy i rozporządzenia, gwałcące konstytucję Gdańska i zobowiązania międzynarodowe i „gleichschaltując" Gdańsk z Rzeszą.

Wydano więc szereg ograniczeń, które dotykały przede wszystkim uprawnień Polski w zakresie poczty, kolei i ceł, albowiem w tej dziedzinie prawa Państwa Polskiego były szczególnie doniosłe i splatały się nierozłącznie z agendami władz Wolnego Miasta.

Szykany i napaści

Pozostali obecnie przy życiu nieliczni przedwojenni pracownicy Polskiej Poczty w Gdańsku narażeni byli ustawicznie na szykany i napaści. Przykładowo wystarczy wymienić dwa takie fakty, w których uwydatnia się rola Forstera:

1. Funkcjonariusz Józef Klecha doręczał w maju 1936 r. awizo-telegram adresatowi, który mieszkał przy ul. Joppengasse 11, gdzie mieściła się siedziba partii hitlerowskiej. Znajdujący się w tym domu partyjnicy podarli awizo telegraficzne, a na tego funkcjonariusza napadło 4 hitlerowców około godziny 16 w kwietniu 1939 r. koło Bartolomeuskirche. Klecha i kolega jego Elwart zostali dotkliwie pobici. Przypatrujący się tej scenie Forster opluł wówczas pocztowy samochód polski.

2. Ekspedient Franciszek Schwinke został aresztowany łącznie z innymi Polakami 1 września 1939 r. W dn. 11 — 12 tegoż miesiąca odbywał się na placu Victoriaschule apel aresztowanych. Przeglądu dokonywał sam Forster, który nie szczędził rozmaitych obelg bezbronnym, stojącym w szeregach Polakom. Schwinke przypomina sobie, że Forster powiedział wtedy: „Ihr polnische Schweine, die Strafe kommt noch" (wy polskie świnie, kara jeszcze nadejdzie).

Umyślnie krzewiona i hodowana przez partię nienawiść do Polaków, w szczególności do umundurowanych pocztowców polskich, wyładowała się w napadzie na Pocztę Polską przy Heveliusplatz, 1. 9. 1939 r. Napad ten skończył się powieszeniem wszystkich funkcjonariuszy pocztowych, którzy po bohaterskiej obronie, trwającej przez kilkanaście godzin, zmuszeni zostali do poddania się na skutek ataku miotaczy ognia.

Na odcinku kolejnictwa walka z elementem polskim przybierała przeróżne formy. Przede wszystkim postanowiono opanować koleje przez hitlerowców, rozpoczęto więc werbunek kolejarzy do tej partii. Do wybuchu wojny zwerbowano do NSDAP 45% ogółu pracowników kolejowych — Niemców.

Gestapo przy „pracy"

Następnie rozpoczęto usuwać aktywnych działaczy polskich. Ażeby uniknąć otwartego zatargu z rządem polskim, władze gdańskie weszły w porozumienie z gestapo niemieckim. Z chwilą przybycia takich ludzi na teren Rzeszy, gestapo aresztowało ich pod pozorem rzekomego szpiegostwa.

Jako przykład może służyć wypadek ze śp. Franciszkiem Rutkiewiczem, Polakiem, obywatelem gdańskim, którego aresztowano wraz z żoną 1. VII. 1937 r. na stacji Piła, gdy przejeżdżali przez Niemcy w podróży poślubnej. Po 2-letnim trzymaniu go w więzieniach niemieckich w czerwcu 1939 r. skazany został na śmierć i 10. X. 1939 r. ścięty w Berlinie. Równocześnie z nim został aresztowany w Malborku jego szwagier, Polak, obywatel niemiecki, Sulmiński, który również skazany został na śmierć i ścięty.

Znane są wypadki, kiedy gestapo wywabiało w podstępny sposób do Niemiec kolejarzy gdańskich — Polaków i tam ich aresztowało. Tak np. było ze śp. Janem Ruchalskim, zwrotniczym. Jak zdołano ustalić, do 1. IX. 1939 r. aresztowano w celach terrorystycznych 35 kolejarzy.

Równolegle z przedstawionymi formami walki hitlerowców z elementem polskim gdańskie czynniki rządzące starały się pogłębić nienawiść do wszystkiego, co polskie. O głębi tej nienawiści świadczą najlepiej sceny, jakie rozgrywały się w Gdańsku w dniu wybuchu wojny, kiedy bito i poniewierano Polaków na ulicach miasta, plując na nich i wyzywając najordynarniejszymi słowami oraz ciskając w nich kamieniami. SS-mani bili aresztowanych do krwi i utraty przytomności, wybijali zęby, rozbijali o mur czaszki, kłuli bagnetami i zabijali strzałami z pistoletów.

Ofiarami tej nienawiści padli także tegoż dnia kolejarze i ich rodziny w liczbie 17 osób, zamordowani w potworny sposób przez członków formacji SA na stacji Szymanowo, a następnie wrzuceni do przydrożnego rowu. Nienawiść ta ścigała działaczy polskich, obywateli gdańskich, nawet po ich wyjeździe z Gdańska.

Stanowisko radzieckie w sprawie banków niemieckich

BERLIN (obsł. wł.) Na posiedzeniu zastępców komendantów wojskowych Berlina — przedstawiciel radziecki domagał się likwidacji banków niemieckich w strefach anglosaskich Berlina, zgodnie z tym, co przewidywała uchwała poczdamska.

Morandi o stanowisku socjalistów włoskich

RZYM (obsł. wł.) W dzienniku „Avanti" ukazał się artykuł delegata włoskiej partii socjalistycznej na konferencję socjalistyczną w Londynie, Morandi, zatytułowany: „Odpowiemy na szantaż". W artykule tym Morandi stwierdza, że delegacja włoska opuściła konferencję, ponieważ nie mogła się zgodzić na mieszanie się konferencji w sprawy socjalistów włoskich.

Datownik okolicznościowy

Urząd Pocztowy Opole 1 z okazji wystawy „Trzylecie Opola" stemplować będzie od dnia 31. 3. do 1. 5. 1948 r. przesyłki listowe datownikiem okolicznościowym z napisem „Wystawa Opole 1945—1948 r. — 31. 3. 1948 r. — 1. 5. 1948 r." Filateliści, którzy pragną uzyskać odcisk wymienionego datownika, winni zaadresowaną do siebie lub innej osoby kopertę lub kartkę pocztową z naklejonym znaczkiem pocztowym, który ma być unieważniony datownikiem okolicznościowym, przesłać w liście taryfowo opłaconym do Urzędu Pocztowego Opole 1.



20 POWIEŚĆ

— Ja tobie wierzę w pełni, Janie, ale z drugiej strony pozwól sobie powiedzieć, że wy Europejczycy nie znacie wcale Indyj, ich charakteru, ludzi i w najmniejszej mierze nie jesteście wtajemniczeni w to wszystko, co jest życiem ludów wielkiego półwyspu, co stanowi dla uczonych Europejczyków zagadkę, ale co posiada jednak moc daleko silniejszą, niż wszelkie moce fizyczne ludzi białych.

— Przestań zabawiać się w zagadki, Kessudo, gdyż nie jest tak źle. Powtarzam ci, że twoje podejrzenia są tylko wynikiem podenerwowania, jakie cię cechuje od czasu, gdy ojciec wzbronił ci poślubienia mnie. Mówisz, że wychowana po europejsku, kochasz ludzi białych i ich zwyczaje i obyczaje, że pragniesz wolności osobistej w pełni Bardzo to pięknie. Ale czemuż nie chcesz do końca stać się człowiekiem wolnym? Ojciec nie pozwala na twoje małżeństwo ze mną. Niech i tak będzie. Ja obstaję przy swoim i pragnę cię poślubić nie z chęci zysku, nie dla materialnych dóbr starego Rustuma, ale dlatego, bo kocham jedynie ciebie jedną. Czemuż więc nie zgodzisz się bez zezwolenia ojca iść ze mną do urzędu stanu cywilnego?

— Nie mogę, Janie.

— Dlaczego?

— Sama nie wiem dlaczego, ale mam takie wrażenie, jak gdybym popełniała zbrodnię, idąc do urzędu bez koniecznego błogosławieństwa ojcowskiego.

— Przesąd. Twój ojciec nie może się pogodzić z myślą że ty, najbardziej kochana przez niego córka, ośmielasz się sama wybierać dla siebie męża, nie czekając aż on ci go wybierze, jak to w waszej kaście dzieje się od wieków. Wierz mi jednak, Kessudo, że dzisiaj na świecie takie zasady trącą myszką, są mocno przestarzałe i gdybyś o tym powiedziała naprawdę wolnej kobiecie białej — wydrwiłaby ciebie i twoje przesądy.

— Może masz i rację, Janie, ale... nie mogę tak postąpić, jak mi doradzasz.

— W takim razie będziemy do końca naszego życia czekali na połączenie się legalnym węzłem małżeńskim, bo ojciec twój będzie tak długo kręcił, aż mnie lub tobie uprzykrzy się to czekanie i zrezygnujemy z wzajemnego posiadania się.

— Ja nie zrezygnuję nigdy.

— Kobieta zmienna jest zawsze i pod wszystkimi szerokościami i długościami geograficznymi. Możesz się więc i ty zmienić.

— Nie, ja się nie zmienię. I gdybyś mnie nawet porzucił, dotrzymam ci wiary i nigdy nie pokocham drugiego.

— Nie rozumiem więc tym bardziej, dlaczego upierasz się przy swoim trwaniu i czekaniu na zezwolenie ojca. Możemy przecież wziąć ślub potajemnie i ojciec twój wiedzieć nawet nie będzie o tym. A ja będę miał tę pewność, że dotrzymasz mi wiary i stary Rustum do małżeństwa z kim innym zmusić cię nie będzie mógł, bo dostałby się za to do kozy.

Kessuda zastanowiła się nad tą nową propozycją a potem powiedziała:

— Wiesz, Janie, to wcale dobry plan.

— Czemuż go więc nie wykonać?

— Wykonamy go, ale nie tutaj. I tak czasu mamy wiele. Poczekajmy do Simli. Tam wszystko umówimy szczegółowo i wykonamy. To będzie dobre.

Ożóg ucieszył się, że nareszcie ta sprawa jego małżeństwa, która się ciągnęła już od tak dawna, dobija do pożądanego portu, do szczęśliwego zakończenia.

Rustum, nie chcąc dać zezwolenia na małżeństwo córki z człowiekiem białym, według własnych pojęć rozumował dobrze, a nauczony doświadczeniem z Rosjaninem, o którym wspominał Barłampowi, nie chciał córki wystawiać na podobne ośmieszenie i wstyd. To była zaledwie pierwsza i najdrobniejsza strona jego oporu. Drugą, najważniejszą, było niepisane prawo o endogamii, które nakazywało wszystkim Parsom zawieranie małżeństw tylko w obrębie własnej kasty. To niepisane prawo chroniło Parsów przez kilka wieków pobytu na ziemi hinduskiej od zmieszania swej krwi z krwią jakiejkolwiek innej obcoplemiennej kasty. Wreszcie, w dniach ostatnich, wręczono mu nakaz najwyższej rady kapłańskiej Parsów, które było ostatnią pieczęcią przyłożoną na akcie oporu starego Rustuma.

Zakochani dłuższy czas jeszcze spędzili w publicznym parku, a gdy się rozeszli, każde podążyło w swoją stronę. Kessuda, znajdując się już w pobliżu domu ojca, w pewnej chwili natknęła się najniespodziewaniej na człowieka białego, którego święty znak na czole, namalowany czarną farbą w formie łamanego krzyża, wzbudził w niej obawę i instynktowny strach. Człowiek ten, zobaczywszy ją, przystanął na chwilę, jakby chciał uważniej jej się przyjrzeć, a potem pośpieszył w trop za nią do zabudowań domu Rustuma.

W progu wejścia Kessuda przystanęła i ciekawie obejrzała się za siebie. Nieznajomy Aria stał tuż za nią.

— Czego chcesz? — spytała ostro.

— Pragnę z tobą porozmawiać, Kessudo.

— Nie znam cię i nie chcę z tobą rozmawiać.

— Zna mnie twój ojciec, dostojny Rustum. Zapytaj go o mnie, Ramę Bahadura, a powie ci, kim jestem.

— Czyż nie jesteś Europejczykiem?

— Jestem hindu, nie jestem Europejczykiem.

— Wyglądasz jednak na białego.

— Czyż tylko Europejczycy mają być biali? Czyż nie nam oni zawdzięczają swoje istnienie na tej ziemi? Z pnia naszego oni się wywiedli i z naszego pnia językowego wzięli swój język.

— Ale wszystko to nie tłumaczy bynajmniej, dlaczego zaczepiasz mnie na ulicy i wbrew mojej woli chcesz ze mną rozmawiać. Czy to zwyczaje hindu tak nakazują?

— Zwyczaje hindu są zwyczajami Parsów, którzy także są Ariami.

— Czego chcesz?

— Chcę z tobą rozmawiać w sprawie, która winnna cię interesować. Chodzi o ciebie i o człowieka, który pragnie uczynić z ciebie swoją żonę. Temu człowiekowi grozi śmierć

Ks. mgr. E. Karwot

Z przeszłości jajka wielkanocnego na Górnym Śląsku

Poznań, w marcu.

Kompleks zwyczajów związanych z jajkiem wielkanocnym ginie w pomrokach dalekiej przeszłości. Nie wiemy dokładnie, skąd i jakimi drogami dostało się do nas jajko wielkanocne. Zwyczaj starochrześcijański nie znał jajka wielkanocnego. Do wzmożenia i utwierdzenia zwyczajów związanych z jajkiem wielkanocnym w średniowieczu przyczyniło się prawdopodobnie wprowadzone w 12-tym wieku przez Kościół błogosławieństwo jajek (benedictio ovorum) i zalecanie spożywania tychże w wielki czwartek, piątek, sobotę i Wielkanoc. Spożywanie jajek w Wielkim Poście było zakazane. W każdym razie zwyczaj wzajemnego obdarowywania się jajkami, najczęściej kolorowo malowanymi, był w 12-ym wieku w Europie środkowej dosyć rozpowszechniony, tak że niektórzy przypuszczają, że prawdopodobnie wyprawy krzyżowe przyniosły ten zwyczaj ze wschodu, tym bardziej, że w Egipcie posiadamy świadectwa jajka wielkanocnego jeszcze przed 10-ym wiekiem. Także dosyć bogate formy zwyczajowe jajka wielkanocnego w Rosji wskazywałyby raczej na kraje wschodnie jako na kolebkę tego zwyczaju. Jeżeli zaś zważyć, że jajko jest prawie u wszystkich ludów pierwotnych naturalnym symbolem i wcieleniem siły życiowej i płodności, to łatwo można przyjąć, że już i w zwyczajach naszych pogańskich przodków jajko musiało odgrywać niepoślednią rolę, szczególnie w zwyczajach wiosennych.

Religia chrześcijańska mogła stosunkowo łatwo znaleźć niejeden odpowiednik jajka wielkanocnego do symboliki Zmartwychwstania: czerwona barwa pomalowanego jajka przypominała śmierć Jezusa Chrystusa, wykłuwające się z jajka pisklę — powstającego z grobu Zbawiciela, a zajączek wielkanocny jest według niektórych właściwie zniekształconym obrazem baranka wielkanocnego.

Z jajkiem wielkanocnym związany jest cały szereg zwyczajów i wierzeń ludowych, przypisujących jajku różne właściwości magiczne: kto we Wielkanoc ma przy sobie w kościele jajko, może widzieć wszystkie czarownice; jeżeli się kto zgubi w lesie, powinien sobie przypomnieć, z kim jadł pierwsze jajko wielkanocne, a wtedy niechybnie znajdzie drogę; proszek ze skorupek jajka wielkanocnego podłożony w kątach domostwa jest środkiem odstraszającym mrówki, pchły i robactwo od domu; wrzucenie jajka wielkanocnego do stawu powoduje milczenie żab, ale za ten grzech nie otrzymuje się przy spowiedzi absolucji; mysz, która zjadła coś z jajka wielkanocnego, zamienia się w nietoperza; umycie się we wodzie, w której gotowały się jajka wielkanocne powoduje czerwone policzki i zdrową cerę (= magia podobieństwa).

Niemniej bogate są i zwyczaje związane z jajkiem wielkanocnym, jak różnego rodzaju gry i zabawy. Są one prawdopodobnie dalekim echem starodawnych zwyczajów wiosennych, zmierzających do tego, aby uczynić ziemię płodniejszą.

Wśród tych zwyczajów wymienić wypada na pierwszym miejscu różnego rodzaju kulanie jajkiem wielkanocnym. Zwyczaj ten spotykamy oprócz terytoriów polskich, także w zachodnich i północnych Czechach, gdzie dzieci kulają jajko wielkanocne naprzeciw ojcu, powracającemu w święta Wielkanocy z kościoła.

U nas na Śląsku musiały dawniej istnieć także liczne zabawy i gry z jajkiem wielkanocnym. Mamy na to bowiem bardzo ciekawy dokument, pochodzący z 1454 r. Już samą datę 1454 należy podkreślić jako bardzo charakterystyczną, gdyż np. w Niemczech są bardzo rzadkie dokumenty na jajko wielkanocne, wychodzące poza połowę 17-go wieku. Dokument ten jest pisany w języku łacińskim i znajduje się w dawnej bibliotece księcia Hohenlohe w Koszęcinie na Górnym Śląsku. Treścią dokumentu jest sprzedaż sołectwa, którą dokonuje niejaki Adam z Pawłowic w pow. oleskim na Śląsku Opolskim na rzecz niejakiego Piotra Piechy. Sprzedaży ulega nie tylko samo wójtostwo czy sołectwo (scultecia), lecz także wszystkie przywileje z nim związane. Wśród przywilejów sołtysa wymienia zaś dokument: „możliwość urządzenia boiska, na którym ludzie grają jajkami z pagórka po święcie Wielkanocy. Inaczej postępować nie wolno bez zgody sołtysa lub jego następców".

Grę tę należy sobie wyobrażać w ten sposób, że tworzono podłużny pagórek z piasku, na którego szczycie ustawiono w jednym szeregu jajka wielkanocne, należące do różnych grających współzawodników. Na dany znak usuwano podporę i jajka kulały się wdół. Którego jajko dotarło jako pierwsze na dół, ten wygrywał i jako nagrodę zabierał prawdopodobnie albo wszystkie jajka albo jakiś odpowiednik pieniężny. Z grą tą była połączona zapewne jakaś zabawa ludowa, co oczywiście przynosiło pewne dochody i dlatego urządzanie takiego miejsca dla wymienionej gry należało właśnie do przywilejów wójta. O grze tej w okolicach Kluczborka, Olesna i Gorzowa na Górnym Śląsku słyszymy jeszcze i później, nawet na początku 20-go wieku. Ponieważ zaś, jak na początku powiedziano, zwyczaje jajka wielkanocnego są raczej pochodzenia słowiańskiego, dlatego byłby to zarazem jeden argument więcej, stwierdzający przynależność naszych Ziem Zachodnich do obszaru folkloru słowiańskiego.

Brylanty i róże Kołobrzegu

(Korespondencja własna IKP)

Kołobrzeg, w marcu

Każdy z nas, gdy pamięcią sięgnie w dawne lata, sprzed ostatniej wojny, a nawet sprzed poprzedniej tzw. wielkiej wojny, przypomina sobie z łatwością, że nigdy nie nazywaliśmy Kołobrzegu Kolbergiem. Nigdy! Przez usta by to nam nie przeszło po prostu, mimo, że Kołobrzeg był w „Niemczech" i letnicy z „Kongresówki" i „Galicji" musieli się starać o paszporty zagraniczne i jechali mniejwięcej tak, jak się podróżuje za siódmą górę i dziesiątą rzekę. Dziwaczny „Kolberg" był równie bezsensowny, jak taki „Jäschkenthal" — zwyczajna Jaśkowa Dolina we Wrzeszczu lub choćby „Breslau", tak ładnie przez sąsiadów naszych czeskich Wratislawą — Wrócisławą nazywany. Wróciła sława i wrócili Słowianie do Wrocławia, Kolbergi licho wzięło, a Kołobrzeg, tak jak przed tysiącem lat, koło polskiego brzegu stoi i słucha jak huczy Bałtyk i śpiewają srebrnymi grzywami fale o Tej, co nie zginęła.

W ostatnich zwłaszcza miesiącach zaczęliśmy się — szczególnie tu na wybrzeżu — z pasją interesować Kołobrzegiem. Raz po raz ukazywały się w prasie wzmianki, że port kołobrzeski został objęty przez centralę węglową która inicjatywie prywatnej (Transporter) powierzyła w drodze przetargu prace nad uruchomieniem portu; potem czytaliśmy, że już w grudniu 1947 r. będzie otwarty, później, że w styczniu, wreszcie, że przed świętami Wielkanocy. Od kilku tygodni port ogłoszony został za otwarty, oficjalna zaś uroczystość odbyć się miała 18 marca, w trzyletnią rocznicę wypędzenia Niemców. Niestety zapowiedziany na dzień ten statek szwedzki, który miał przybyć po węgiel, został chwilowo odwołany i dopiero kilka dni później najmłodszy port polski ruszył pełną parą.

Prace przygotowawcze rozpoczęły się już w październiku 1947 r. Jedyny dźwig portowy, trzeba było odbudować. Szczęście sprzyjało pionierom Kołobrzegu. Udało się im odnaleźć tamże skoroszyt, zawierający dokładny opis dźwigu, wykonanego ongiś przez firmę niemiecką i dzięki temu, można było przeprowadzić wszystkie potrzebne prace. W pierwszych dniach marca wytyczono tor wodny. Istniał on już w 1945 r., jednak podczas ciężkiej przedostatniej zimy lody poznosiły wszystkie boja. W pracach nad uruchomieniem portu brali udział nie tylko robotnicy (fachowcy przyjechali z Gdyni, a miejscowi pomagali jak umieli), ale nawet i dzieci z Podkarpacia, tam obecnie zamieszkałe, z niezrównanym zapałem znosiły cegły na budowę. „Nie ma lepszej zabawy! — oświadczyły z przekonaniem — a jak port ruszy, to i nam będzie lepiej!".

Cegły te służyły do odbudowania baraku poniemieckiego, w którym będą się mieścić biura i pomieszczenia, a obecnie pionierzy kołobrzescy budują dla robotników portowych poczekalnie, kuchnie, świetlicę (prawie już ukończoną) prysznice itd. W porcie znajdzie zatrudnienie 100 ludzi i będzie można przyjąć 3 statki na raz. Kołobrzeg będzie teraz wyłącznie portem węglowym. Gdyby go kiedyś z czasem pogłębiono (obecnie jest zamulony) mogłyby tam wpływać i większe statki.

Miasto samo jest bardzo zniszczone. W 70 procentach. Piękna ongiś dzielnica willowa, zmieniona jest dziś w osiedle rybackie. Ryby są w Kołobrzegu tańsze nież gdzie indziej. Zakupuje je Centrala Rybna, a Instytut Rybacki pracuje pełną parą. Koło-

(Dokończenie na str. 6-tej)

Niezwykła historia lodołamacza „Swarożyc"

Zatopiony w czasie wojny przez holenderski ruch oporu pływa dziś pod banderą polską

SZCZECIN (a). Już wkrótce przybędzie do Szczecina zakupiony w Holandii potężny lodołamacz „Swarożyc" o mocy maszyn 1850 KM, na którym w dniu 17 marca została podniesiona polska bandera. Historia budowy tego statku jest niezwykle interesująca.

W czasie wojny Niemcy odczuwali dokuczliwy brak holowników, które mogłyby jednocześnie pełnić funkcje lodołamaczy, to też forsowali budowę statków tego typu. M. in. odpowiednie zamówienie otrzymała w 1942 r. holenderska stocznia „Amsterdamsche Droogdok Maatschappij". Statek, który normalnie wykończyć można w ciągu 8—9 miesięcy nie był gotów nawet po dwóch latach. Robotnicy bowiem i technicy, którzy zatrudnieni byli w stoczni, zastosowali z dobrym wynikiem hasło: „pracuj powoli". Z pomocą przyszły stale braki materiałowe. Nadto w chwili, gdy miano wbudowywać części maszynowe, nastręczyły się dalsze możliwości do sabotażu, tak, że budowa statku praktycznie nie posuwała się naprzód. W lutym 1945 r. Niemcy dali rozkaz załadowania na statek wszystkich jeszcze nie wmontowanych części, z zamiarem przeholowania go do Hamburga dla ostatecznego wykończenia. Plany te pokrzyżowała podziemna organizacja holenderska „Knok Ploeg", umieszczając w kadłubie ładunek wybuchowy. Statek zatonął. Dopiero w trzy tygodnie później, po podniesieniu z wody i naprawie, odholowano niewykończony statek w kierunku Hamburga. W r. 1946 odszukali statek Holendrzy i zabrali z powrotem, celem dalszej budowy. W r. 1947 został on sprzedany Polsce. W tej chwili statek odbywa rejsy próbne, przyczym przeprowadza się na nim jeszcze montowanie specjalnych urządzeń, najnowszych zdobyczy holenderskiego przemysłu stoczniowego.

Tadeusz Szwec

Z czasów mojej młodości

Spędzałem kiedyś Wielkanoc w Krakowie, gdzie nauganiałem się za „gaikiem-maikiem", gdzie nie mogłem się wprost oderwać od „śmiguśników", za którymi łaziłem jak mały żak za orkiestrą wojskową, a brałem nawet udział w „rękawce", miłym obchodzie przy kopcu Krakusa, na tzw. „Krzemionkach", skąd pędem biegłem do kościoła św. Salwatora, by zdążyć jeszcze na wielkanocną zabawę ludową, zwaną „Emausem". Przyznać jednak muszę, że Kraków mi nie zaimponował. Przez całe święta, jak chart uganiałem tam tylko po ulicach, a gdy już nóg nie czułem, ktoś ze znajomych namówił mnie, bym się z nim udał na pobliską wioskę, na pogański obchód wypędzania „Marzanny" czyli „Baby". Cóż, babę wypędzili, utopili ją nawet w potoku, ale ja już o własnych siłach nie mogłem wrócić do miasta. — Z Warszawy natomiast, w której spędziłem jedyne tylko święta, nie wywiozłem w ogóle żadnych wrażeń. Wprawdzie przypominam sobie, jak przez mgłę, jakieś „wesołe jajka", jakieś zwoje całe wędlin, stosy bab ale wszystko to zginęło marnie w potopie alkoholu, a ten kataklizm świąteczny trwał tam przez całe trzy dni. Tak mi to trzydniowe pijaństwo utkwiło w pamięci, że jeszcze dziś, po tylu latach, gdy wysyłam do Warszawy życzenia świąteczne, zawsze jakoś podświadomie wybieram kartki z widokiem... butelek.

Pamiętam natomiast z czasów mego dzieciństwa, jak to świętowano wówczas Wielkanoc radośnie i na trzeźwo, a radość swą objawiano w pierwszym rzędzie w gromkich kanonadach, grzmotach, wystrzałach i potężnych salwach radości. I nie myślcie, że strzelała tylko młodzież czy dzieci. Wcale nie. W czasię rezurekcji strzelał pod kościołem syn po społu z tatą, a wielu poważnych i skądinąd szanowanych mistrzów, w odświętnych, czarnych garniturach i koniecznie do tego żółtych butach, urządzało coś w rodzaju konkursów bractwa kurkowego, ale nie o celność tu chodziło, a tylko kto mocniej, kto głośniej wystrzeli i wszystko to na chwałę zmartwychwstałego Chrystusa.

Młodzież natomiast urządzała w okresie przedświątecznym istne procesje po różnych drogeriach i składach aptecznych, aby za wszelką cenę zdobyć niezbędny do strzelania „kalichlorek", Znajomy mój farmaceuta, który nie mógł się od tej braci opędzić — a każdy prosił o to „lekarstwo" dla chorego pieska — żądał po prostu recepty od weterynarza i to pomogło. Od zasady tej odstąpił tylko raz i przy mnie wdał się z małym, może dziesięcioletnim obywatelem w taką dysputę:

— A na co panu ten kalichrorek? — zapytał poważnie.

— Piesek nasz zachorował i mamusia mnie przysłała po to lekarstwo — błagował mały obywatel, aż mu się z oczu kurzyło.

— Tak bez recepty trudno mi sprzedać — wahał się sprzedający — musiałbym, ażeby mu dać dozę odpowiednią, znać jego wiek. wymiary, rasę, względnie musiałbym tego pieska zobaczyć. Czy nie mógł by go pan czasem przyprowadzić?

Mały opiekun chorego pieska chwilę się wahał niezdecydowany, ale w końcu namyślił się, poszedł po psa i po kilkunastu minutach wprowadził go triumfująco do sklepu.

— Ładny piesek — pochwalił aptekarz — wcale nie wygląda na chorego... a jak on się wabi?

— Burek — padła odpowiedź bez namysłu.

— Dziwne, ażeby suczka nosiła męskie imię — mruczał pod nosem sprzedający, ale odważył sumiennie jakiegoś białego proszku, wręczył to wszystko chłopcu i zainkasował gotówkę.

Chciałem wyjść za chłopcem, ale znajomy wstrzymał mnie, twierdząc, że to jeszcze nie koniec i że epilog rozegra się dopiero za chwilę.

I rzeczywiście, po chwili wpada nasz znajomy chłopiec, już bez psa i mocno podenerwowany robi awanturę, że to wcale nie kalichlorek...

— A skąd pan wie? — dziwi się sprzedający.

— Bo, bo... nie strzela — wyrwało się chłopcu.

— Możliwe, że się omyliłem — mówi z uśmiechem mój znajomy — dam panu teraz kalichlorek prawdziwy, ale pod warunkiem, że powie pan prawdę, skąd pan w tak krótkim czasie wyrwał tego psa?

— Pożyczyłem od kolegi, który czeka na mnie z tym psem na rogu — zdradza raczej rumieniec, niż cichy szept chłopca — ale muszę się za to z nim podzielić kalichlorkiem — dodaje już śmielej.

I temu jednemu się udało. On jeden otrzymał w tym dniu kalichlorek prawdziwy. — Cóż jednak z tego, że nie sprzedawano tego strzelającego proszku dzieciom, czy młodzieży, kiedy w czasie rezurekcji miasto aż trzęsło się od huków i wystrzałów.

Przypominam sobie jedną taką wielkanocną dziesiątówkę przed kościołem. Strzelała wtedy młodzież i starsi do tego stopnia, że aż się w to wmieszała policja, która specjalnie pilnowała szyn tramwajowych, pod które podkładano naboje wybuchowe i to o takiej mocy, że aż szyby leciały w wozach. Właśnie tłum wysypał się z kościoła, z którego raz po raz odrywał się ktoś z młodzieży i podkładał na szynę petardę, by w następnej już chwili znaleźć się w objęciach... policjanta. Przejechał wóz tramwajowy, ale wystrzelił tylko raz. Policja dobrze pilnowała. Po chwili zorientowano się, że szyny są dobrze strzeżone, więc nikt już nie odważył się na nie wkroczyć. Nadjechał nowy wóz. Wszyscy byli przekonani, że przejedzie on teraz cicho i dostojnie, jak karawan na gumach, gdy tymczasem, najniespodziewaniej w świecie, ku wielkiej radości tłumu, a ogromnemu zdziwieniu policji, właśnie ten wóz najwięcej strzelał — nieomal jak karabin maszynowy. Okazało się później, że to motorowy przez rurę, którą zwykle sypie z motoru piasek pod koła wozu, sypał tym razem na szyny jakieś strzelające żabki, czy korki, a po tak radosnym przejechaniu całego placu przed kościołem, wychylił się jeszcze bestia z wozu i pokiwał rączką skonsternowanej policji. Tłum trzymał się z uciechy za brzuchy. Dzwony kościelne już nie dzwoniły, a też strzelały radością jak młodzież, jak ci poważni mistrzowie, jak ten motorowy, jak wszyscy. Zrozpaczony przodownik policji machnął tylko z rezygnacją ręką i ściągnął swoich ludzi, a w mieście strzelano dalej.

Tadeusz Szwec.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rok 4 Nr 13 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 31. 3. 1948

Piłkarze walczą z zagranicą

Warta-Cechie Karlin 5:3 (2:3)

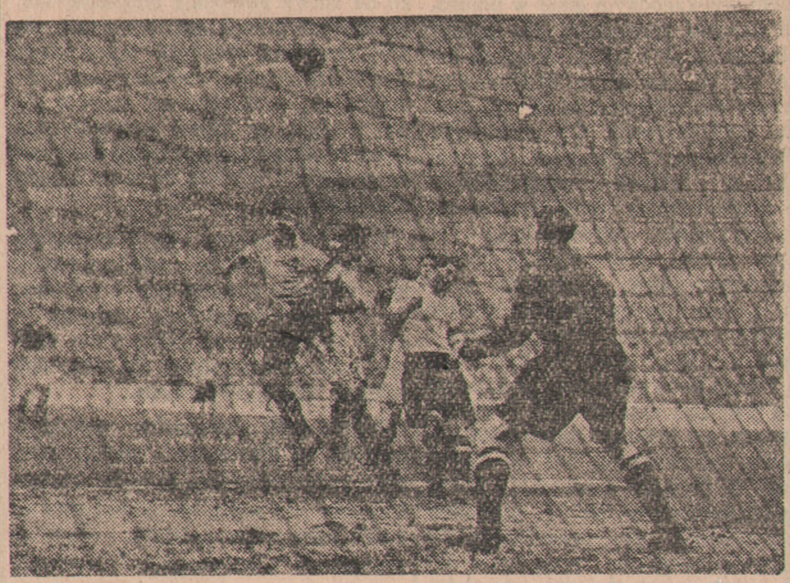
POZNAŃ (G) Poznańska Warta sprowadziła na święta wielkanocne drużynę czeską Cechie-Karlin. Goście przybyli do Poznania po udanym tournée po Holandii, Francji i Marokko gdzie odnieśli kilka dobrych wyników. Mecze wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły liczną publiczność. Czesi pokazali grę bardzo dobrą, którą cechowała beznaganna technika, szybkość i dobre zagrywanie w polu. Stosowali oni krótkie podania, jednak w tylko w polu. Akcje ich niestety kończyły się często na polu karnym, gdyż brak było wykończenia ich. W drużynie gości na pierwsze miejsce postawić należy trójkę napadu, która zagrywała szybko i dokładnie. Dalej dobrze spisał się lewoskrzydłowy Kutil, gracz o zdecydowanym strzale. W linii pomocy pierwsze skrzypce grał Provotil, który ustawicznie pchał napad do przodu, rozdzielając planowo piłki. Jedynie na minus tego gracza zapisać należy niezbyt czystą grę. Obrona i bramkarz na poziomie. Mimo porażki w pierwszym dniu, Czesi zaprezentowali się dobrze.

Drużyna Warty po ostatniej porażce z Cracovią, wypadła znacznie lepiej. Krystkowiak w bramce, poza fatalnie puszczoną drugą bramką, bronił skutecznie. Obrona stała na wysokości zadania. Weiss był może skuteczniejszy od Dusika. W pomocy bardzo dobrze grał Kaźmierczak, który był motorem całej drużyny. Danielak, jak zwykle, ofiarny i pracowity. Najlepszym zawodnikiem w napadzie był Czapczyk. Wykorzystywał wszystkie możliwe sytuacje i on to przyczynił się do uzyskanego zwycięstwa. Z łączników lepiej wypadł Gendera, mimo że był dobrze pilnowany przez zawodników czeskich. Ze skrzydłowych Smólski zagrał bardzo słabo, kolega jego z przeciwnej strony — Gierak miał kilka dobrych momentów.

Spotkanie stało na dobrym poziomie technicznym, przy czym w pierwszej połowie gra nieciekawa. Dopiero po zdobyciu przez gości dwóch bramek, Warta energicznie atakowała, dostarczając widowni wiele ciekawych momentów. Goście w tej części odpoczywali i dopiero po uzyskaniu wyrównania przez Wartę, znowu atakowali. Po zmianie stron Warta rozkręciła się i uzyskała trzecią bramkę, która zadecydowała o zwycięstwie. Ostatnie 20 minut należą znów do Czechów, którzy mocno Warcie zagrażali, jednak dobra gra zarówno pomocy jak i obrony nie pozwoliła na zmianę wyniku.

Bramki padły w następujących minutach: w 31 m. prowadzenie dla gości uzyskuje Wokoun, w 35 m. dobrze wystawiony Kutils strzela drugą bramkę, 5 minut później Warta strzela pierwszą bramkę, którą uzyskuje Gendera z podania Gieraka, w 43 min. Czapczyk wyrównuje, w minutę później goście ustalają wynik do przerwy przez Preisa na 3:2. W 50 min. Czapczyk zdobywa trzecią bramkę, a w 65 min. z rzutu karnego Weiss uzyskuje prowadzenie. Wynik dnia ustala Orłowski, zdobywając piątą bramkę.

SEZON PIŁKARSKI w PEŁNI



Sezon piłkarski jest już w całej pełni. Na wszystkich boiskach europejskich rozgrywają się emocjonujące spotkania, których wyniki idą na cały świat. W Polsce wystartowała już Liga i większość okręgów do rozgrywek mistrzowskich, a obecnie czyni się ostatnie przygotowania do pierwszego w roku bieżącym spotkania międzypaństwowego z Bułgarią. Co nam ono przyniesie, nie wiadomo, ale należy mieć nadzieję, że piłkarze nasi potrafią stworzyć pod bramką przeciwnika równie niebezpieczne i efektowne sytuacje jak ta oto widoczna na zdjęciu. I ufać należy, że odniosą dla naszych barw zwycięstwo.

Reprezentacja Polski

na mecz piłkarski z Bułgarią

Kapitan sportowy PZPN p. Alfus ustalił po drugim spotkaniu treningowym dwu teamów piłkarskich, które jak wiadomo zakończyło się wynikiem remisowym 5:5 — skład reprezentacji piłkarskiej Polski na międzypaństwowy mecz z Bułgarią w dniu 4 kwietnia br.: bramka — Skromny (Legia), rez. Janik (Pogoń, Katowice); obrona — Włodarczyk (ŁKS), Barwiński (Tarnovia), rez. Janduda (AKS); pomoc — Waśko (Legia), Parpan (Cracovia), Gajdzik (AKS), rez. Szczurek (Legia); atak — Baran (ŁKS), Cieślik (Ruch), Gracz (Wisła), Białas (ZZK), Bobula (Cracovia), rez. Spodzieja (AKS).

Nusle (Praga) - Widzew 5:1 (2:1)

ŁÓDŹ Praska drużyna „Nusle" rozegrała w Łodzi drugie spotkanie zwyciężając bez trudu miejscowy „Widzew". Czesi będąc drużyną o klasę lepszą technicznie przeważali przez większą część gry. Mecz rozegrano na błotnistym boisku.

„Widzew" wystąpił bez dwóch najlepszych graczy Cichockiego i Gbyla w ataku. Napad gospodarzy osłabiony ich brakiem zdobył się na jedyny skuteczny strzał, który przyniósł „Widzewowi" honorową bramkę. Ze względu na zapadający zmrok i pogarszający się stan boiska, po przerwie grano tylko 30 minut.

Bramki zdobyli: dla „Nusle" Stasny, Novak, Capek, Vochna i Majer; dla „Widzewa" Fornalczyk.

Sędziował słabo ob. Raciecki. Widzów 1.000 osób.

Warta-Cechie Karlin 2:1

POZNAŃ (G). W drugim dniu Wielkanocy drużyna piłkarska Warty rozegrała rewanżowe spotkanie z drużyną czechosłowacką Cechie — Karlin, bijąc gości 2:1 ((1:0). Bramki dla Warty strzelili: Gendera i Orłowski.

Ruch-Žilina 4:2 (3:2)

CHORZÓW. Drużyna piłkarska „Ruchu" w spotkaniu z zespołem czechosłowackim SK „Zilina" uzyskała zwycięstwo w stosunku 4:2 (3:2).

Bokserzy SK Ołomuniec przybędą do Polski

OŁOMUNIEC. Czołowy czechosłowacki klub bokserski SK „Ołomuniec" ASO przybędzie w maju do Polski i zmierzy się w Poznaniu z miejscową „Wartą" dnia 18 maja, po czym rozegra jeszcze dwa mecze w Bydgoszczy i Gdyni.

50-te zwycięstwo CAMBRIDGE

LONDYN (obsł. wł.). W niedzielę wielkanocną odbyły się na Tamizie przy pięknej pogodzie tradycyjne wyścigi klubów wioślarskich uniwersytetów Cambridge i Oxford. Zwyciężyła po raz 50-ty załoga Cambridge, bijąc swój rekord sprzed 2 lat. Załoga z Oxfordu ma poza sobą 47 zwycięstw.

Nowy stadion sportowy w Krakowie

KRAKÓW. Na podstawie uchwały Miejskiej Rady Narodowej RKS „Grzegorzecki" uzyskał teren pod budowę własnego stadionu sportowego w fabrycznej dzielnicy Krakowa — Grzegorzki. Klub przystąpił natychmiast do budowy, tworząc za boiskami sportowymi, miejsce zabaw dla dzieci oraz park dla pracowników fabrycznych.

Francuzi wygrali sześciodniówkę

PARYŻ. Zakończenie sześciodniowego wyścigu kolarskiego w konkurencji międzynarodowej, zgromadziło w Welodromie Zimowym w Paryżu ponad 18.000 widzów. Wyścig wygrała para kolarzy francuskich Seres—Lapabie przed zespołem holenderskim Schulte—Boyen. Trzecie miejsce zajęli Belgowie Bruyland i Andrianssen.

Zwycięzcy przejechali w tym roku nieco dłuższą trasę, niż w ub. sezonie, niemniej w kołach fachowych panuje przekonanie, że tempo wyścigu było nie tak wysokie, jak podczas zeszłorocznej 24 „sześciodniówki".

Regaty na jeziorze DĄBSKIM

Wschodnie dzielnice Szczecina rozciągają się nad wspaniałym jeziorem Dąbskim. Jest to jedno z największych jezior w Polsce, powierzchnia jego wynosi bowiem przeszło 50 km². Do jeziora wpada wschodnie ramię Odry, zwane Regalicą. Jezioro ciągnie się z południa ku północy: po lewej jego stronie znajduje się szereg wysp, które odgraniczają je od właściwej Odry. Wśród tych wysp leży port szczeciński. Jak więc z tego wynika, jezioro za pośrednictwem kanałów posiada połączenie z portem. To położenie nadzwyczaj korzystne zadecydowało, że kierownictwo Państwowej Szkoły Morskiej wybrało właśnie jezioro Dąbskie na przeprowadzanie ćwiczeń szalupowych. Statek szkolny „Dar Pomorza" może przypłynąć bowiem aż do jeziora, a szalupy spuszczone ze statku mogą na nim spokojnie przeprowadzać ćwiczenia.

W roku bieżącym zainteresowanie jeziorem będzie niewątpliwie szczególnie duże, a to z tej przyczyny, że na nim właśnie przeprowadzone być mają międzynarodowe zawody szalupowe pomiędzy załogami statków szkolnych szeregu państw północnych i Polski.

Zawody szalupowe uczniów naszej marynarki handlowej z innymi szkołami mają już swoją historię — bardzo zresztą ciekawą, chociaż może zbyt mało znaną. W 1937 roku bawił w Stavangerze (południowo-zachodnia Norwegia) polski statek szkolny „Dar Pomorza" pod dowództwem kpt. Maciejewicza. W porcie przeprowadzali właśnie ćwiczenia uczniowie z norweskiego statku szkolnego. Oni to wystąpili wówczas z propozycją zorganizowania pierwszych regat szalupowych polsko-norweskich. Zawody te były wielką atrakcją dla ludności Stavangeru. Wszyscy mieszkańcy miasta wylegli wówczas na brzeg fiordu, by obserwować walkę załóg polskich i norweskich. Ruch w porcie na czas zawodów został wstrzymany. Zawody te były dla Norwegów wielką niespodzianką, byli bowiem przekonani, że z łatwością pokonają nasze załogi. Tymczasem wyniki były dla nas bardzo pomyślne: nie zajęliśmy co prawda pierwszego miejsca, ale ekipa norweska tylko o dłoń wyprzedziła pierwszą szalupę polską. Na trzecim miejscu przybyli do mety również Polacy, a dopiero na dalszych inne szalupy norweskie.

W późniejszych latach z powodu wojny udziału w zawodach nie braliśmy. Dopiero w roku ubiegłym w Halden nastąpiło spotkanie statków szkolnych: polskiego, norweskiego i duńskiego. Norwegowie i Duńczycy wysłali do Halden nawet po dwa statki szkolne. Między innymi znajdowała się tam wówczas najmniejsza na świecie fregata, prowadzona właśnie przez Duńczyków.

Warto zapoznać się nieco z warunkami tego rodzaju zawodów. Otóż przede wszystkim trasa musi się znajdować na wodzie spokojnej, osłoniętej od wiatrów. Z tej przyczyny właśnie tak doskonale nadają się na zawody osłonięte wysokimi wzgórzami fiordy norweskie. Z tych powodów wybrano na zawody jezioro Dąbskie, osłonięte wzniesieniami warszewskimi i pasmem Puszczy Bukowej. Długość toru wyścigowego wynosi 1 milę morską. Treningi przeprowadza się zazwyczaj na trasie 1,2 mili morskiej. Szalupy bierze się z zasady z jednego statku, chodzi bowiem o to, by były równe. Są to szalupy typu kutrów o 10—12 wiosłach. Zwycięzcy otrzymują puchar przechodni, który w wypadku trzykrotnego zwycięstwa przechodzi na własność danego kraju.

A teraz o wynikach zawodów w Halden. I one cieszyły się naturalnie wielkim zainteresowaniem publiczności norweskiej. Społeczeństwo norweskie uważało bowiem, że walka rozstrzygająca o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Duńczykami i Norwegami. Stało się inaczej: nasi marynarze prowadzili przez cały czas, i dopiero w ostatniej chwili Norwegowie zrównali się z Polakami, a nawet... podobno... wyprzedzili naszych znowu o kilka centymetrów. Tak przynajmniej zadecydowała komisja sędziowska, która przyznała Norwegom pierwsze miejsce. Duńczycy osiągnęli natomiast czasy dużo gorsze od polskich. Odległość pomiędzy ekipą polską i duńską wynosiła kilka długości szalupy. I w Halden przeto marynarze nasi musieli się zadowolić drugą nagrodą (chociaż Duńczycy twierdzili, że należy się nam z całą pewnością nagroda pierwsza).

Latem bieżącego roku do portu szczecińskiego mają przybyć statki szkolne szeregu państw. Trudno w tej chwili określić, ile żaglowców szkolnych zawita na regaty. Zapewniony jest zdaje się udział wszystkich państw skandynawskich, a mówi się również o szkołach rosyjskich, angielskich i belgijskich. (ZAP).

Czesław Piskorski

Nowe zwycięstwo pięściarzy praskich

PRAGA. Bawiąca w stolicy Czechosłowacji mistrzowska drużyna pięściarzy belgijskich S. C. „Schaerbeck" (Bruksela) rozegrała mecz z praskim „Boxing Clubem", ulegając 4:12. Spotkanie odbyło się w wypełnionej sali Lucerny.

Jedyne punkty dla zespołu belgijskiego zdobyli Bellaert w muszej, bijąc Pospisila i Lesseine w koguciej dzięki zwycięstwu nad Bastą. Pozostałe walki wygrali gospodarze. W barwach klubu praskiego występowali m. in. reprezentanci Czechosłowacji: Koudela, Rademacher i Livansky.

Z powodu przeszkód technicznych nie jesteśmy w możności podać dziś wszystkich aktualnych wyników sportowych. Uzupełnimy je w numerze jutrzejszym.

Kalendarzyk

Wtorek, 30 marca 1948 r.
Katolicki: Anieli, Kwiryna
Słowiański: Dobromiry

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Zamiast życzeń świątecznych

Wicewojewoda bydgoski, mgr Henryk Trzebiński, zamiast życzeń świątecznych złożył 2 tys. zł na budowę teatru w Bydgoszczy.

RTPD pomaga matkom pracującym w czasie ferii świątecznych

RTPD Oddział w Bydgoszczy, chcąc przyjść z pomocą matkom pracującym, prowadzić będzie w okresie feryj świątecznych przedszkole przy ul. Grodzkiej 30 i to: w czwartek i piątek dnia 25 i 26 bm. od godz. 8 — 15, w sobotę dnia 27 bm. od godz. 8 — 12, we wtorek i środę dnia 30 i 31 bm. od godz. 8 — 15.

Z wyżej wymienionego przedszkola korzystać mogą jedynie dzieci MATEK PRACUJĄCYCH, już uczęszczające do przedszkoli RTPD. Dzieci te w przedszkolu będą bezpłatnie dożywiane.

ŚWIĘCONE W PRZEDSZKOLU WOJSKOWYM

(re) W przedszkolu wojskowym im. Janusza Korczaka w Bydgoszczy — odbyło się uroczyste święcone dla naszych milusińskich. W pięknie udekorowanych salach, przy stolikach zastawionych słodyczami i łakociami, nasi najmłodsi obywatele wysłuchali pięknych wierszyków i przemówień swoich rówieśników.

Najbardziej podobał się występ rezolutnego pajacyka (Miecio Ejsmontt) i laleczki (Izia Ostaszewska). Również piękne wierszyki wygłosili Ula Dondajewska, Ania Niereńska, Stasio Borsuk i Hania Kosicka.

Bardzo miłe święcone jest zasługą kierowniczki przedszkola p. Witarowskiej i wszystkich matek.

Pokłosie świąteczne

(re) W ostatnich dniach przedświątecznych zauważyć można było wzmożony ruch w sklepach spożywczych. Szczególną frekwencją cieszyły się sklepy rzeźnicko-wędliniarskie ze słodyczami i mleczarnie, gdzie skrzętne gosposie zaopatrywały się w masło i jajka, nieodzowne przy sporządzaniu smakowitych „babek" i placków. Świąteczny nastrój wyczuwało się już w Wielką Sobotę. W godzinach popołudniowych panie domu śpieszyły z swymi pociechami do kościołów, aby poświęcić tradycyjną święconkę.

O godz. 6 pierwszego dnia świąt zagrały dzwony w kościołach bydgoskich. Katolicka Bydgoszcz wypełniła wszystkie świątynie po brzegi. Wiernych było tak dużo, że część ich musiała nawet wysłuchać Mszy św. na placach kościelnych. Wraz z biciem dzwonów wyruszyły uroczyste procesje i w niebo uderzył wielotysięczny radosny głos — Alleluja. Cieszmy się — Chrystus zmartwychwstał. Szczególnie uroczyście wypadła rezurekcja w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa. Celebrował ją ks. dr Dachtera, prof. seminarium duchownego w Gnieźnie, zaś Mszę św. rezurekcyjną odprawił w asyście duchowieństwa ks. kan. Konopczyński, dziekan bydgoski. W innych kościołach rezurekcje odbyły się zgodnie z porządkiem nabożeństw, podanym przez nasze pismo w numerze świątecznym.

Piękna, słoneczna pogoda spowodowała, że w godzinach południowych ulice bydgoskie wypełniły się tłumem spacerowiczów. Dzień odpoczynku nie naglił do pośpiechu. Zresztą i ci, którzy się śpieszyli do znajomych i krewnych na pewno zdążyli na czas ,bo tramwaje miejskie pierwszego dnia nie kursowały. Przyda się i im odpoczynek. Być może, że po krótkiej przerwie nabiorą nieco szybkości. Uwijały się natomiast dość żwawo dorożki konne i samochodowe. W godzinach popołudniowych prawie bez przerwy kursowały powozy ślubne, wiozące szczęśliwych w tym dniu nowożeńców.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych na ulicach naszego miasta nie spotykało się prawie pijanych. Być może, przyczyniła się do tego spowiedź wielkanocna, albo też praca komitetów przeciwalkoholowych. Wprawdzie o pracy tej mało można powiedzieć, ale to, że już się zawiązały i istnieją, jest dużym krokiem naprzód.

Oczywiście nie obeszło się bez tragicznych wypadków. Na pl. Królowej Jadwigi uruchomiono karuzelę i huśtawki, cieszące się olbrzymim powodzeniem młodzieży. Jeden z lekkomyślnych chłopców, 12-letni Eugeniusz Wiśniewski, zam. przy ul. Król. Jadwigi 4 — swoją nieuwagę przypłacił życiem. Przebiegał on pod łódką uruchomionej huśtawki i nie zdążywszy w porę odskoczyć w bok, został ugodzony przez nią w głowę. Zmarł w drodze do szpitala. Pożarów w czasie świąt nie zanotowano.

Wszystkie restauracje były pierwszego dnia nieczynne. Nic zresztą dziwnego. Amatorzy „wody ognistej" mieli jej spore zapasy w domach, a restauratorzy też przecież muszą kiedyś mieć święta. Nieczynny był również Teatr Miejski. „Film Polski" sprawił bydgszczanom niespodziankę. W kinach bydgoskich wyświetlano stare filmy, a premiera „Ostatniego etapu" z niewiadomych powodów, nie odbyła się. Czy należy go żałować — zobaczymy po premierze.

Płyną ofiary na budowę teatru

(a) Z okazji imienin Prezydenta Józefa Twardzickiego, Giełda Zbożowo Towarowa ofiarowała do jego dyspozycji sumę 5.000 zł. Prezydent Twardzicki przeznaczył tę sumę na budowę Teatru. P. mec. Felicja Laskowska ofiarowała na budowę Teatru 1.000 zł. Sekcja Kobiet przy MK. PPS, złożyła na ten sam cel 3.000 zł.

Wszystkim ofiarodawcom przewodniczący Komitetu Budowy Teatru Prezydent Twardzicki przesłał wyrazy serdecznego podziękowania.

Z miłości do Niemki
ułatwił UCIECZKĘ do REICHU

BYDGOSZCZ (re). W obozie odosobnienia w Potulicach pracował w 1946 roku 53-letni Feliks Bączyński. Pełnił on tam funkcję kontrolera. Bączyński zdradzał wyjątkową słabość do osadzonych tam Niemek i utrzymywał nawet z nimi intymne stosunki, za co został skazany na 14 dni aresztu i zwolniony z pracy. Jedną z takich jego bliższych „znajomych", była młoda Niemka Ruth Teske, która została skierowana do pracy do jednego z gospodarzy, zam. w Kołaszkowie. Bączyński dość często ją tam odwiedzał i pod jej wpływem zdecydował się na ułatwienie i zrealizowanie ucieczki Teske i jej rodziny do Rzeszy. Bączyński nawiązał łączność z pozostałymi Niemkami, przebywającymi w Krotoszynie i Jabłowie i ustalił dzień ucieczki. Krótko przed tym b. kontroler zjawił się u gospodarzy zatrudniających wspomniane Niemki i komunikując rolnikom o chorobie Teske, prosił jednocześnie ich o jednodniowe zwolnienie z pracy robotnic-Niemek w celu odwiedzenia konającej. W jednym wypadku Bączyński przedstawił się nawet jako sierżant z Potulic. Prośba jego nie odniosła żadnego skutku, nie przeszkodziło to jednak Niemkom w ucieczce. Opuściwszy miejsce pracy po kryjomu, zebrały się one wszystkie u Ruth Teske i w dniu 5 października wsiadły do pociągu i odjechały przez Poznań do Wrocławia. Towarzyszył im oczywiście Bączyński. We Wrocławiu Niemki podziękowawszy swojemu opiekunowi, pożegnały się z nim i udały się w stronę granicy. Bączyński prawdopodobnie też chciał uciec do Reichu, ponieważ posiadał przy sobie 200 marek, bieliznę i pościel. W ostatniej chwili jednak się rozmyślił i powrócił do domu, motywując swój wyjazd poszukiwaniem pracy. Sprawa wykryla się i Bączyński został aresztowany.

Oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że ze zbiegłymi Niemkami spotkał się w pociągu zupełnie przypadkowo. Oskarżony w dalszym ciągu podtrzymywał, że do Wrocławia wyjeżdżał w poszukiwaniu pracy i stanowczo zaprzeczał, że utrzymywał z Niemkami jakieś bliższe stosunki.

Sąd nie dał wiary bajeczkom oskarżonego, tym bardziej, że w dochodzeniu przyznał się on całkowicie do winy i na podstawie wyniku przewodu sądowego skazał go na rok i 8 mies. więzienia.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. We wtorek, 30 bm. i środę, 31 bm.: „Pan Jowialski". Pocz. o godz. 19.30.

KINA. Pomorzanin: Syrena. **Polonia:** U progu tajemnicy. **Wolność:** Wesoły pensjonat. **Orzeł i Gryf:** Zielona dolina. **Bałtyk:** Admirał Nachimow.

Początek seansów w kinie „Orzeł": 15.30, 17.45, 20.00, w niedziele i święta: 13.15, 15.30, 17.45, 20.00; kino **„Gryf":** 16.00, 18.15, 20.30, w niedziele i święta: 13.45, 16, 18.15, 20.30.

CYRK „FRANCESCO". Wtorek, 30 bm. dwa przedstawienia, o godz. 15.30 i 19.30.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY. Dnia 30 bm.: dr Mierzwiński, ul. Dworcowa 39, tel. 36-40.

DYŻURY APTEK: Od dnia 27 bm. do dnia 3. IV. br.: **Apteka „Pod Niedźwiedziem",** ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53 i **„Przy Bielawkach",** Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

PRZYCHODNIA PRZECIWWENERYCZNA przy ul. Wały Jagiellońskie 12, czynna jest codziennie w godzinach od 8 — 15. Osobne poradnie lekarskie dla mężczyzn we wtorki i piątki od godz. 8 — 11, dla kobiet w poniedziałki i czwartki.

POLSKIE RADIO — ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

6.00 Progr. og.-polski. 9.00 Progr. lokalny. 9.05 Wiad. miejscowe. 11.57 Progr. og.polski. 14.50 Rezerwa lokalna. 15.00 Przegląd prasy. 15.10 Progr. og.-polski. 18.00 Mozaika muzyczna. 18.45 Progr. og.-polski. 22.45 Konc. życzeń. 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Zak. aud.

Jutro uczcimy pamięć śp. ks. kan. Schulca

(re). W dniu jutrzejszym w kościele farnym katolickie społeczeństwo odda cześć pamięci śp. ks. kan. Schulca, proboszcza Fary bydgoskiej, który wraz z trzema wikariuszami zginął dnia 31 marca 1940 r, w obozie Buchenwald.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godz 8, a odsłonięcie tablicy pamiątkowej o godz. 18.30.

ALEKSANDER WIELHORSKI W BYDGOSZCZY

Po powrocie z uwieńczonej wielkimi sukcesami podróży koncertowej w Ameryce wystąpi po raz pierwszy w Bydgoszczy znakomity pianista i kompozytor Aleksander Wielhorski. Występy tego artysty wywołały w Stanach Zjedn. A. P. olbrzymie zainteresowanie, krytyka zaś amerykańska typuje Wielhorskiego jako następcę Paderewskiego.

Koncert odbędzie się w czwartek, 1 bm. o godz. 19.30 w Pom. Domu Sztuki. Przedsprzedaż biletów w kasie Pom. Domu Sztuki w godz. od 10 — 30 i od 15 — 18.

Z Aprowizacji
Rejestracja kart żywnościowych na świeże mięso

Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w dniach 31 bm. i 1. 4. 1948 r. należy rejestrować karty zaopatrz. z m-ca kwietnia 48 r. na mięso świeże w nast. punktach rozdzielczych: Spółdz. Zakłady Rzeźnicko-Wędliniarskie ul. Królowej Jadwigi 11, Jana Kazimierza 3, Kujawska 39, Grunwaldzka 62, Grunwaldzka 129, Toruńska 52, Pomorska 63, Warszawska 6, BSS przy Al. 1 Maja 115 i Nakielskiej 25, Spółdzielnia Rzeźnicko-Wędlin. Dworcowa 51 i Pomorska 45, S. Staszewski ul. Ks. Skorupki 61, B. Kasprowicz Ugory 50, J. Soliński — Poznańska 31, S. Łuczak — Stawowa 16, Cz. Jezierski — Grunwaldzka 137, W. Gwoździk — Niecała 14, D. Jędryczka — Jasna 33, A. Szews — Szubińska 31, P. Godek — Dworcowa 2, A. Grabowski — Chodkiewicza 67, J. Winiarski — Reja 2, W. Sadowski — Jagiellońska 51, P. Węclewska — Toruńska 150, J Błaszak — Bocianowo 36, A. Lewandowski — Poznańska 10, M. Pakulski — Zbożowy Rynek 7, A. Winowiecki — Śniadeckich 55, E. Słomiński — Orla 10.

Wymienione punkty rozdzielcze przeprowadzą rejestrację kategorii I, IR, i dodatku „C" na odcinek rejestr. nr II, kat. IRD 0—12 na kup. 46. Punkty rozdzielcze złożą oddcinki rejestr. w Wydz. Apr. pok. 11 do 2. 4. br.

Karty wymienne i zaopatrzenia na miesiąc maj

Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że karty wymienne i zaopatrzenia na miesiąc maj br., wydawać się będzie od dnia 1. 4. br. w Wydz. Aprow. m. Bydgoszczy przy Grodzkiej 25 pok. 6b wg nast. kolejności ulic: a) karty wymienne przez prowadzących meldunki: dnia 1 i 2. 4. br. ulice na litery A, B, C, D, E, F; dnia 3 i 5. 4. br. — G, H, I, J, K, L; dnia 6 i 7. 4. br. — Ł, M, N, O, P, R; dnia 8 i 9. 4 br. — S, Ś, T, U, W, Z, Ż; 2) karty zaopatrz. przez prowadzących meldunki: dnia 12. 4. br. ulice na litery A, B, C, D, E, F, G, H, dnia 13. 4. br. — I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, dnia 14. 4. br. — R, S Ś, T, U, W, Z, Ż; c) karty zaopatrz. dla zakł. pracy poświadczonych przez RCA w dniach 15, 16 i 17. 4. br; d) karty zaopatrzenia dla pozostałych zakł. pracy w dniach 19, 20 i 21. 4. br.

Z dniem 21. 4. br. kończy się rozdział główny kart zaopatrzenia na miesiąc maj 1948 r. Dla osób, które z usprawiedliwionych powodów nie mogły brać kart wymiennych i zaopatrzenia w rozdziale głównym wydane zostaną przez tut. Wydział w rozdziale dodatkowym i to: karty wymienne od 29. 4. do 4. 5. br., zaś karty zaopatrzenia: a) przez prowadzących meldunki do dnia 6. 5. br. b) przez zakłady pracy dnia 10. 5. br.

Zwraca się uwagę na bezwzględne przestrzeganie terminów odbioru kart. Pretensje do kart zgłoszone po danych terminach uwzględnione nie będą. Zakłady pracy zatrudniające więcej niż 50 pracowników mogą nabyć „przepisy dla zakładów pracy" w tut. Wydziale za opłatą po cenie 10 zł za egzemplarz. Z dniem 10. 4. br. kończy się rozdział kart zaopatrzenia na kwiecień 1948 r. Po tym terminie wygasają uprawnienia do kart zaopatrzenia na kwiecień 1948 r. i żadna pretensja z tego tytułu uwzględniona nie będzie. Dzień 10. 4. br. przeznacza się wyłącznie dla pobrania kart w rozdziale dodatkowym na miesiąc kwiecień 1948 r.

Targi na Pl. Chełmińskim

Wydz. Przem. i Handlu m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że z dniem 31 bm. przenosi się targ na Okolu z ul. Grunwaldzkiej na Pl. Chełmiński.

Targi na tym placu odbywać się będą dwa razy w tygodniu w środy i soboty.

Mistrzostwa szachowe Polski

W Krakowie rozpocznie się w dniu 4. 4. br. turniej szachowy o mistrzostwo indywidualne Polski. W turnieju weźmie udział 20 czołowych szachistów. Barwy Pomorza reprezentować będą: Szapiel (SKS Gwiazda) oraz Czerniakow (Maraton Toruń). Szapiel po swych sukcesach w Lądku-Zdroju, Łodzi i ostatnio w Bydgoszczy ma szanse zajęcia miejsca w pierwszej piątce najlepszych szachistów Polski.

POMORZANIN WISŁA 5:0

GRUDZIĄDZ. W meczu piłkarskim o mistrz. klasy A Pomorzanin pokonał Wisłę 5:0 (1:0). Bramki strzelili: Kossobucki 2, Sapok, Ochocki i Rembecki.

MISTRZOSTWA SZKÓŁ ZAWODOWYCH

BYDGOSZCZ (re) W dniach 2, 3 i 4 kwietnia br. w sali szkolnej przy ul, Konarskiego 4 odbędą się walki o tytuł mistrza średnich szkół zawodowych w boksie. Udział zgłosiło ponad 30 zawodników.

Badanie i ważenie zawodników o godz. 17.30.

SGKS-POLONIA 3:2

BYDGOSZCZ (tj) W drugie święto Wielkanocy spotkał się w meczu mistrzowskim SGKS z Polonią, zwyciężając ją 3:2 (3:1). Mecz poniedziałkowy stał na wyraźnie lepszym poziomie od spotkania Chojniczanka — Brda, aczkolwiek Polonia, która w pierwszych minutach zagrywa niebezpiecznie pod bramką gości, zostaje po kwadransie gry zdekompletowana przez kontuzję Remiana, który co prawda wraca na boisko, ale do końca już tylko statystuje co musiało odbić się na grze. SGKS wytrzymał spotkanie lepiej kondycyjnie, był szybszy i dokładniejszy w podaniach, potrafił utrzymać łączność między wszystkimi liniami.

Prowadzenie dla SGKS uzyskuje w 17 min. Brzeski II. Wyrównanie dla Polonii pada z zamieszania po rzucie różnym w 30 min. Drugą bramkę dla gości uzyskuje z karnego za faul Pydy Brzeski I w 36 min. W ostatniej minucie tej części gry trzeci punkt dla SGKS zdobywa Lewandowski. Po przerwie w 6 min. Wolanin strzela drugą i ostatnią bramkę dla Polonii. Sędziował zbyt teatralnie p. Stachewicz z Torunia.

Chojniczanka urywa punkt Brdzie

BYDGOSZCZ (tj). Sezon piłkarski w Bydgoszczy zainaugurowało spotkanie mistrzowskie pomiędzy Chojniczanką a miejscową Brdą. Spotkanie to stało na iście wiosennym poziomie, gdyż forma zespołów pozostawia jeszcze b. dużo do życzenia. Brda mimo chaotycznej gry zasłużyła sobie na zwycięstwo. Chojniczanka wypadła jeszcze anemiczniej, co już chyba dość dosadnie charakteryzuje aktualna formę zespolu gości.

Wynik remisowy zawdzięcza Chojniczanka szczęśliwie i sprytnie przeprowadzonym nielicznym akcjom ofensywnym i bezradności ataku gospodarzy, w którym — naszym zdaniem — najniepotrzebniej ustawiło się typowego kierownika napadu — Ziółkowskiego na skrzydle, atak zaś powierzono niedoświadczonemu i zresztą w b. słabej formie znajdującemu się Nowakowi. Wynik meczu 3:3. Sędziował p. Józefowicz z Grudziądza.

Brylanty i róże Kołobrzegu

(Ciąg dalszy ze strony 3 ciej)

brzeg był osiedlem rybackim jeszcze za Krzywoustego. Kwitło tu wtedy także blacharstwo (dziś żadnego przemysłu nie ma) a szczególnie — jak wspominają stare kroniki jeszcze — trudnili się tutejsi mieszkańcy wydobywaniem soli, słynnej „salsa Colbergiensis". Z czasem niewątpliwie Kołobrzeg ogromnie się rozwinie i stanie się jednym z najpiękniejszych kąpielisk polskich nad Bałtykiem. Już dziś czuwa nad tym Państwowa Dyrekcja Uzdrowiskowa. Domy na wczasy już są przygotowane, 3 pensjonaty powstaną w najbliższym czasie, a nawet borowiny mogą już być czynne..

Kołobrzeg będzie na pewno najromantyczniejszym kąpieliskiem morskim. Orgia zieleni i kwiecia zalewa latem miasto. Ponieważ jest ono przeważnie w ruinach, przypomina trochę te średniowieczne zamczyska włoskie, których szczątki toną w zieleni, przemożnej, zdobywczej, triumfującej życiem nad omszałą przeszłością. Wzdłuż plaży ciągnie się bulwar nadmorski całymi kilometrami, zarośnięty różami. Feeryczny to obraz: błękitna toń morza i przepych róż.

Wiosną, a także w sierpniu murawy Kołobrzegu są zasłane fiołkami. Przy ruinach zabitych will rosną rzadkie i piękne krzewy. Przy szczątkach dawnego „Kurhausu", żywopłot z rośliny będącej skrzyżowaniem tui i jałowca. Gdzie indziej widać jodełkę o czerwonych kulkach. Jakże tu pięknie będzie niebawem, gdy odbudowany port zatętni życiem i rozmach ogarnie całą odbudowę.

Kołobrzeg liczy dziś około 4 tys. mieszkańców. Są to przeważnie rybacy, kolejarze, pracownicy instytucyj. (Starostwo zostało tu ostatnio przeniesione z Korlina). Żywności dużo i taniej dostarczają z okolicznych wsi repatrianci, przybyli tu po większej części z powiatu trembowelskiego. Jajko kosztuje 8 zł. Litr śmietanki 100 zł, kg masła — 360. Chyba tylko w Kołobrzegu można dostać przysmak kresowy: kiszone jabłka po 2 zł sztuka. Owoce są bardzo tanie i pięknie hodowane przez fachowców, chłopów zaleszczyckich.

Nad ruinami miasta i młodzieńczym portem, króluje zburzona częściowo jedna z najpiękniejszych katedr na Ziemiach Odzyskanych. Być może wznosi się ona na fundamentach pierwszej świątyni zbudowanej kiedy to Bolesław Chrobry zakładał około roku 1000 pierwsze polskie biskupstwo w Kołobrzegu. (Było ono wówczas podporządkowane metropolii gnieźnieńskiej). Dziś katedra kołobrzeska — skarbnica bezcennych zabytków — wymaga gwałtownie zabezpieczenia. Cuda jej rozszabrowują wandale. Sprawa to więc paląca, niecierpiąca zwłoki. Dzwony olbrzymie, o przepięknym tonie ocalone. Z siedmiopiętrowej wieży kościelnej roztacza się feeryczny widok na Odzyskaną Ziemię, błękitne morze i port odbudowany wysiłkiem wielkiego entuzjazmu i wiary w Polskę, skąd nasze czarne brylanty, żegnane milionami róż nadbrzeżnych popłyną w świat daleki.

Zofia Żelska-Mrozowicka

Z notatnika reportera

Okres przedświąteczny wykazał zwiększoną „działalność" amatorów cudzej własności. I tak MO przytrzymała: niej. Mikołaja Górnicza bez stałego miejsca zamieszkania za usiłowanie dokonania kradzieży kieszonkowej w hali targowej na szkodę p. Łucji Jankowskiej zam. przy ul. Fordońskiej 98, — Leona Karolkowa zam. przy A. 1 Maja 52-6, za usiłowaną kradzież 1 skrzynki cukierków, podczas zładowywania z wozu do magazynu PSH przy ul. Marsz. Focha 5, oraz Henryka Suczyńskiego zam. w Gdańsku-Siedlce, który w chwili ujęcia posiadał przy sobie 4 paczki z garderobą i bielizną. Suczyński przyznał się, że garderoba pochodzi z kradzieży, której dokonał w wagonie w Gdyni. Ponadto z podwórza domu przy Al. 1 Maja 147 skradziono koc na szkodę p. H. Kosickiego.

Do restauracji przy Nowym Rynku nr 12 — usiłowali włamać się złodzieje, którzy wycięli już w oknie diamentem kawałek szyby. Złodzieje zostali spłoszeni i zbiegli. (re)

Przydziały dla mieszkańców powiatu

Ref. Apr. przy Starostwie Powiatowym bydg. podaje do wiadomości, że od 30 marca do 3 kwietnia br. pobrać należy węgiel na karty opał. I kwartału po 150 kg na kup. nr 4 kart „B" zerejestowane w miesiącu lutym i dodatkowo w marcu 1948 r. Węgiel należy pobrać w składnicach: 1. R. Fabianowski w Koronowie, 2. Rej. Spółdz. „Samop. Chł." w Fordonie, 3. Spółdz. „Samop. Chł." Bydgoszcz, ul. Urocza 7 i 4. Gm. Spółdz. „Samop. Chł" w Solcu Kujawskim.

Konsumenci zarejestrowani w Gm. Spółdz. „Samop. Chł." w Koronowie pobiorą węgiel w firmie Fabianowski a zarejestrowani w firmie Zalewski pobiorą węgiel z Rej. Spółdz. „Samop. Chł." w Fordonie. Zarejestrowani konsumenci w miesiącu lutym mogą również pobrać węgiel za luty i marzec włącznie.

Jednocześnie Ref. Aprow. Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy zawiadamia, że mleko świeże w m. kwietniu 1948 r. należy pobrać na nast. karty zaopatrz.: Dod. IRD 0—12 nr kup. 32—45 po pół l mleka na kupon; dod. MK IRD 0—12 nr kup. 30—43 po pół l i dod. M i MK M nr kup. 1—14 po pół l mleka.

Sklepy rozdzielcze sieci spożywczej powiatu zawiadamia się, że z remanentów mają wydać na kupony mleczne czekoladę, cukierki, kakao, biszkopty i dżem według następującego rozdzielnika: 7 l mleka wzamian za 200 g czekolady względnie 600 g cukierków wzgl. 1 kg biszkoptów, wzgl. 1 kg dżemu.

Przypomina się, że rejestracja kart zaopatrz. na art. spożywcze na kwiecień trwa do 5. 4. br., na chleb, mleko i karty węglowe do dnia 17. 4. br., którą punkty rozdzielcze przedłożą w tut. referacie w dniu 19. 4. 48 r.

W czasie od dnia 1 kwietnia do 7 kwietnia br. wydawane będą artykuły bawełniane za I kwartał 48 r. dla osób, które dokonały rejestracji, oraz wełniane za III kwartał 47 r. dla tych osób, które towaru do tej pory nie otrzymały, a były uprawnione do jego otrzymania.

Asortyment towarów jak i wartość punktowa wywieszone zostaną w sklepach rozdzielczych na widocznym miejscu.

Solec Kujawski

(FR) Odbył się tu w Parku Miejskim mecz towarzyski pomiędzy B-klasowymi drużynami „Czarnych" (Nakło) i miejscową Unią, zakończony wynikiem remisowym 2:2.

Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C, pomiędzy II druż. Gryfu (Toruń) a II druż. Wichru (Solec Kuj.) zakończony został również zwycięstwem gospodarzy 1:0.

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Wtorek, dnia 30 marca 1948 r.

6.00 Sygnał czasu, pieśń poranna. 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Wiadomości poranne. 6.20 Zegarynka muzyczna. 6.50 Program dnia. 7.00 Sygnał czasu i dziennik poranny. 7.15 Zegarynka muzyczna. 8.20 Informacje ogólnopolskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Zaklęty dwór — powieść Waleriana Łozińskiego. 8.50 Poradnik gospodarstwa domowego — Poznań. 9.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.09 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Z mikrofonem po kraju. 12.25 Koncert rozrywkowy. 12.50 Przegląd wydarzeń — Gdańsk. 13.00 d. c. koncertu rozrywkowego. 13.20 Przerwa. 14.00 Recital fortepianowy Ryszarda Baksta. 14.30 Audycja dla dzieci. 15.10Felieton „O samoświecących miastach" — opracował Józef Maśliński. 15.20 Kalejdoskop muzyczny w opracowaniu Mariana Obsta z udziałem Feliksa Urbana — ksylofon — Poznań. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.25 Kącik szachistów. 16.30 Gorączka łososiowa —. pogadanka. 16.40 Skrzynka techniczna. 16.50 Ze świata radia. 16.55 Tragedia Babińskiego—słuchowisko St. Strugarka. 17.35 Muzyka popularna. 17.45 Organizacja opieki nad zabytkami — wykład dr Drewko. 18.00 Mozaika muzyczna: orkiestra Rozgłośni Pomorskiej pod dyr. Arnolda Rezlera, zespół rytmiczny Tadeusza Polańskiego, Grzegorz Kardaś — fortepian. 18.45 Zaklęty dwór — powieść W. Łozińskiego. 19.00 Recital śpiewaczy Paula Nyri — bas-baryton. 19.20 Najpiękniejsze melodie świata w wyk sekstetu PR. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 Rezerwa. 21.00 Radzieckie utwory symfoniczne. 22.15 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości 23.15 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji. Hymn.

HUMOR ZAGRANICZNY



— A więc kiedy nareszcie wyjdziesz za Stacha. Jadziu?
— Nigdy.
— Jakto? Czemu?
— Nie wyjdę za niego, gdy nie będzie trzeźwy, a on nie ożeni się, gdy będzie trzeźwy...

REDAKCJA I ADMINISTR Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99.
E-488670